

Okrągły Stół z radykałami



MATEUSZ AMBROŻEK

Współpracownik Ośrodka Myśli Politycznej

By rozbroić populistów, można zacząć mówić ich językiem. Można też uczynić ich współodpowiedzialnymi za wyjście z patowej sytuacji

Od kilku lat żyjemy w permanentnym kryzysie. Nieustanna obawa przed wybuchem wojny, zamachem terrorystycznym, koniecznością przyjmowania uchodźców z krajów pogrążonych w konfliktach zbrojnych i cierpiących z powodu klęsk żywiołowych staje się dla nas codziennością. Nadzwyczajne sytuacje wymagają nadzwyczajnych środków zaradczych.

Oczywistym następstwem zaistnienia kryzysu w państwie jest radykalizacja części społeczeństwa, która najczęściej próbuje przemodelować dotychczasowe stosunki polityczne, a w związku z tym wprowadzać inne modele funkcjonowania poszczególnych gałęzi całego społeczeństwa. Obecnie mamy do czynienia z prawdziwym wysypem różnego rodzaju radykalizmów: częściowo opierających się na istniejących już wcześniej ideologiach, częściowo na nowych wizjach rzeczywistości. Radykalizm może być konkretny i dopełniony w swoich postulatach politycznych, może być też w swoim przekazie enigmatyczny. Wszystkich radykałów łączy jednak to, że nie potrafią wyprowadzić swoich krajów z kryzysów.

Łatwo krytykować

Jedną z radykalnych partii, która uzyskała realną szansę na wykazanie się, jest grecka, skrajnie lewicowa Syriza, która doszła do władzy w 2015 roku. Kampania parlamentarna tego ugrupowania opierała się na kontestacji programów pomocowych dla Grecji. Warunkiem ich otrzymania było bowiem wdrożenie planów oszczędnościowych, które zmuszałyby rząd grecki do przedsięwzięcia polityki „zaciskania pasa”. Gdy Syriza wygrała wybory, wielość powiązań między polityką a gospodarką oraz zależności greckiej gospodarki od silniejszych graczy wymusiły rozpoczęcie rozmów w tej sprawie. Grecja była bowiem państwem, które nie kształtowało europejskiego porządku gospodarczego, lecz było tylko jego biernym uczestnikiem. Kryzysu w strefie euro nie można było zażegnać poprzez radykalne odcięcie się od struktur europejskich, lecz tylko i wyłącznie poprzez kooperację z innymi państwami. Nieznajomość realiów w okresie kampanii wyborczej pokazała, że radykalni gracze polityczni, uczestniczący w wyścigu

po władzę, nie zdają sobie sprawy z materii, jaką chcą obsługiwać. W efekcie poza retoryką z lewicowego radykalizmu, Syriza niewiele zostało.

Czym była Wielka Rewolucja Francuska, jak nie próbą zmiany postrzegania przeszłości?

Podobnie może sytuacja wyglądać z innym ugrupowaniem, tym razem aspirującym do władzy w swoim kraju – Alternatywą dla Niemiec (AfD). Radykalizm AfD ma nieco inny typ. Gdy ta partia powstawała w 2013 roku, przybrał formę częściowego sprzeciwu wobec ówczesnej polityki niemieckiej (pierwotnie wobec polityki ratunkowej dla Grecji i innych zadłużonych państw strefy euro). Założeniem owego ruchu było nie przekształcenie całościowe, lecz tylko zmiana pewnych kierunków polityki niemieckiej, które w oczach wielu Niemców stawały się szkodliwe dla pozycji Niemiec w przestrzeni międzynarodowej. Politykom AfD odpowiada zapewne także kierunek przywódczy Niemiec w UE, tyle że chcieliby, by był realizowany w inny sposób. Jaki? Na pewno nie taki, jak choćby zaproszenie przez Angelę Merkel imigrantów do RFN, co odbiło się także na wszystkich krajach znajdujących się na szlaku w kierunku Niemiec.

Mleko się rozlało, teraz trzeba znaleźć rozwiązanie problemu, które w warunkach kooperacji wielu państw mogłoby być akceptowane przez wszystkich. Zdaniem szefowej AfD, Frauke Petry, najlepszym rozwiązaniem tej kwestii byłoby odsyłanie z powrotem emigrantów do miejsc swojego pochodzenia lub wyizolowanie obszarów,

na których mogliby dalej funkcjonować. Szefostwo tej partii uważa za istotne zachowanie jedności etnicznej Niemiec, która według partii jest istotnym warunkiem utrzymania porządku w państwie. Biorąc pod uwagę obecną sytuację społeczną i demograficzną Niemiec, postulaty tej partii nie odpowiadają realiom. Historia chociażby zapraszania do RFN pracowników tureckiego pochodzenia, którzy osiedli w kraju na stałe i dziś stanowią sporą (choć oficjalnie nieuznaną) mniejszość narodową pokazuje, że Niemcy wyraziły zgodę na bycie państwem wieloetnicznym. Także przyszłe prognozy, co do zmian demograficznych w postaci większej liczby imigrantów z krajów Bliskiego Wschodu pokazują, że ruch broniący monoetniczności nie podchodzi do problemu realnie. Co więcej, inne partie nawet nie próbują tworzyć strategii wyjścia z demograficznej pułapki, a zapominają o tym, że samymi frazesami rzeczywistości nie zmieniają.

Złożona natura kryzysu

Radykalizm nie jest odpowiedzią na kryzys, ponieważ kryzys składa się z wielu odrębnych przyczyn i nie dokonuje się od razu, lecz z pewnym opóźnieniem. Wszelkie kryzysy przebiegają jednak podobnie – każdy ma jakąś przyczynę, której można dopatrywać się w błędnym planie lub polityce, każdy z nich ma jakiś schemat, który jest opisem działań, wynikających ze złego planu lub polityki oraz każdy z nich ma koniec, który najczęściej oznacza zmiany na scenie politycznej oraz przeobrażenie dotychczasowego porządku.

Nie to jest jednak największym problemem wszelkich kryzysów. Najbardziej niewidoczna dla oka człowieka jest ich wielopłaszczyznowość. Kryzys dotyka

wszelkie dziedziny życia społecznego i politycznego, ale oprócz tego zmienia wyobrażenia o rzeczywistości i sposoby myślenia. Tak się dzieje podczas rewolucji – poprzedni porządek ulega całkowitemu zniekształceniu przez nowych adwersarzy, którzy starają się idealizować swoje wizje. Czym była Wielka Rewolucja Francuska, jak nie próbą zmiany postrzegania przeszłości? Społeczeństwo zmienia swoją perspektywę, dzięki czemu patrzy na podstawowe sprawy polityczne z zupełnie innego punktu widzenia. Tak jak przed 1789 r. król we Francji był gwarantem stałości, ciągłości państwa, tak po tym roku utrwaliło się przekonanie o jego rozrzutności, życiu na koszt obywateli i ściąganiu ogromnych podatków.

Radykałowie nie zauważają, że ideologią nie da się wyjaśnić skomplikowanej rzeczywistości. Ideologia ma być prostym i jasnym kompleksem wyjaśniającym wszystko i w związku z tym musi dopasowywać rzeczywistość do rozmiarów jej wygodnych. Tu pojawia się kolejny problem – bez uproszczenia rzeczywistości nie możemy zmobilizować ludzi, którzy walczyliby obok nas za słuszną sprawę. Innymi słowy, zauważamy ogromny dysonans między początkowym stadium ideologicznym danego ruchu społecznego, które stanowi kompleksowy i uproszczony wygląd przyszłych stosunków społeczno-politycznych, a jego rzeczywistymi dokonaniami, które kończą się na zwykłym wykrzykiwaniu haseł o wszechobecnym złodziejstwie.

Obrać inny kurs

Jednak twierdzenie, że problem, na który wskazują radykałowie, nie istnieje, spowoduje tylko nawarstwianie się frustracji, natomiast natychmiastowe włączenie ich

do obiegu politycznego może spowodować kolejną rewolucję. To rozmycie się między faktem istnienia problemu, ale jednocześnie próba jego bagatelizowania pokazuje, że radykałowie starają się rozwiązywać problem środkami najprostszymi z możliwych, np. zakazaniem lub nakazaniem czegoś. Polityki tak uprawiać się nie da. Jest ona skomplikowanym mechanizmem relacji między poszczególnymi podmiotami i grupami interesu, które wzajemnie na siebie nachodzą, dzięki czemu niemal każda decyzja musi być oparta na kompromisie. W związku z tym, aby uzmysłowić złożoność materii radykałom, odpowiednim krokiem byłoby przyznanie się do błędu i próba resetu w polityce, która oznaczałaby przekazanie części odpowiedzialności radykalnym ruchom politycznym. Trudno jednak jednoznacznie stwierdzić, że oddanie części kompetencji partiom radykalnym rozwiąże problem. Niekiedy mamy do czynienia z urealnianiem strategii politycznej, tak jak w przypadku Syrizey. Z drugiej strony zaś, wiele ruchów próbowało przerabiać materię polityczną na swoją modłę, czego najlepszym przykładem były krwawe rewolucje, będące wynikiem drastycznego kontestowania porządku.

Najprostszym rozwiązaniem jest zmiana polityki. Jeżeli będzie ona tłumaczona racją stanu, zostanie wysłuchana i zrozumiana przez społeczeństwo. Co więcej, nawet jeżeli rządzący oficjalnie przyznają się do błędu, to i tak lepszym wizerunkowo będzie obraz nawróconego grzesznika niż zatwardziałej istoty, brnącej dalej w problemy wytworzone przez siebie. Choć notowania polityczne danego ugrupowania nie muszą wtedy zmienić się radykalnie na jego korzyść, to zawsze pozostaje możliwość odetchnięcia i dalszego zastanowienia się nad problemem. Na

pewno zostanie osiągnięty sukces wizerunkowy, który będzie oznaczał wyciągnięcie ręki do opozycji. W tym momencie to radykałowie staną się głównym aktorem, od którego zależy powodzenie reform. Jeżeli odrzucą oni propozycję, mainstream będzie miał wszelkie predyspozycje do bezpardonowego ataku na siły destabilizujące państwo od środka. Wtedy będziemy mogli zastanowić się nad reformami systemowymi, w zależności od problemu, jaki chcemy rozwiązać.

Ramię w ramię z populistami

Nie jest jednak wykluczone, że w pewnych okolicznościach nie będzie możliwe samodzielne rządzenie przez stary establishment. Pokuśmy się więc o pewien eksperyment intelektualny – spróbujemy stworzyć scenariusz, w myśl którego ugrupowania radykalne zaistniałyby w głównym nurcie politycznym wraz ze swoją możliwością wpływu na rozwiązanie problemu. Jedynym możliwym wyjściem w tej sytuacji jest kompromis na zasadzie umowy między dwiema siłami w postaci nowego Okrągłego Stołu. Taka umowa może zakończyć się zawarciem koalicji rządowej lub też wsparciem przez radykałów mniejszościowego rządu za cenę uwzględnienia części ich postulatów. Takie porozumienie będzie korzystne z dwóch powodów. Po pierwsze, zainicjuje debatę nad problemem, także poprzez samo stwierdzenie, że problem istnieje. Po drugie, wytyczy pewne ramy polityczne, w których debata będzie przebiegać. Zapobiegnie ono w ten sposób próbie całkowitego przejścia kontroli politycznej przez radykałów, ale także uruchomi proces namysłu nad rozwiązaniem problemu. Ponadto, koegzystencja dwóch obozów wzajemnie hamujących się spowoduje, że wizja jednego z nich

nie stanie się dominująca, dzięki czemu równowaga społeczna zostanie podtrzymana.

Najprostszym rozwiązaniem jest zmiana polityki. Jeżeli będzie ona tłumaczona racją stanu, zostanie wysłuchana i zrozumiana przez społeczeństwo

Nikt nie gwarantuje jednak, że taki kompromis będzie trwał dłuższy czas. Stanowiłby on mimo wszystko odpowiedź na wyzwanie w momencie, w którym emocje społeczne muszą zostać skoncentrowane na wyjściu rządzących naprzeciw. Niemniej jednak, problem wciągnięcia radykałów w orbitę sporów politycznych gwarantuje nam jedno – zmianę podstaw debaty politycznej w postaci przesunięcia głównych akcentów dyskusji. Polityka w takich państwach musi zmienić swoje zainteresowania oraz orientacje na pewne kwestie, ponieważ oznacza wciągnięcie w przestrzeń polityczną sił, które będą artykułowały własne problemy i sposoby rozwiązania ich. Taka zmiana nie zawsze musi wyjść na dobre nie tylko dlatego, że ważne tematy mogą być pomijane, ale mogą być też rozwiązywane innymi, nie zawsze zgodnymi z rzeczywistymi potrzebami, środkami, które mogą odcisnąć się na kulturze politycznej społeczeństwa. Biorąc pod uwagę kompromis jako podstawową kategorię polityki należy stwierdzić, że prędzej czy później postęp sytuacji wymusi na decydentach konieczność stanięcia naprzeciw. Lepiej mieć wówczas radykałów jako względnych sojuszników niż bezwzględnych kontestatorów.